Nr 12. Kraków, Wtorek 15 Stycznia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopesa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość zawsze naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Nowa większość.

Kraków, 14 stycznia.

Dziś i jutro rozegrają się większej wagi dla parlamentu austryackiego kampanie wyborcze. Dzisiaj toczy się zażarta walka na gruncie wiedeńskim, gdzie odbywa się wybór 11 posłów z 19 dzielnic miejskich; jutro znacznie spokojniej rozegra się bezkrwawa walka o 20 mandatów z większej własności w Galicyi. Bezkrwawa, — bo wyjdą z niej konserwatyści; idzie tutaj o osoby, nie o barwę polityczną. Próby przeprowadzenia kandydatów postępowych w tej kuryi, jak np. w Tarnowskiem, mają wprawdzie symptomatyczne znaczenie, — lecz na ogólny rezultat walki, wpłynąć nie mogą. Za 2 dni będziemy więc mieli prawie gotowy obraz sytuacyi. Dzisiaj, aczkolwiek tej lub owej brakuje w nim daty, posiada on na wszelki sposób już pewien wybitny i decydujący charakter, streszczający się przedewszystkiem w określeniu: „zwycięstwo radykalnych żywiołów narodowych“. Tego charakteru nie wypaczy ani dzisiejsza, ani jutrzejsza walka wyborcza.

Wobec tego widoki uruchomienia parlamentu austryackiego są bardzo niekorzystne. Zdaje sobie z tego widocznie sprawę rząd, skoro przyboczny jego organ wiedeński wcale pesymistyczne stawia na przyszłość horoskopy. Stwierdza bowiem „Fremd.-Blatt“, że wybory wypadły przedewszystkiem na korzyść radykałów niemieckich i radykalnych odcieni innych stronnictw.

W rozpamiętywaniach swoich nad tym smutnym faktem przychodzi półurzędowy organ do przekonania, że parlament austryacki, przetrwawszy obstrukcyę niemiecką i czeską, niczego gorszego już się obawiać nie ma powodu. „Quem mortis timuit gradum?“ Stąd wątpliwej wartości wniosek: „ponieważ parlament austryacki nic już nie ma do stracenia, więc ma szanse zyskania czegoś nowego.“

Marna to pociecha półurzędowego organu! Opiera się ona na dalszem, optymistycznem przypuszczeniu, że wskrzeszenie obstrukcyi jest obecnie „o wiele mniej prawdopodobne, niż przedtem“ — a idzie tylko o to, aby skleić nową większość w nowym parlamencie. Dawnej większości nie można już więcej do życia powołać. Żałobną pieczęć na katolickiej partyi ludowej wycisnęły klęski Di Paulego i Ebenhocha, a bez tej partyi dawna większość nie wzleci z popiołów; bez niej jest ona kadłubem bezgłowym. Wszystko to jest dziełem Czechów.

„Czyż teraz — pyta „Fremden-Blatt“ — będzie możliwem utworzenie większości po drugiej stronie (!). owej większości, która bez agresywnych celów, w myśl wniosków Baernreithera. umożliwiłaby funkcyonowanie Izby? Po raz pierwszy tworzą radykali niemieccy poważną i zwartą grupę, a nawet niemiecka partya ludowa nasycona będzie obficie radykalizmem narodowym. Potrzeba będzie wiele odwagi i rozumu stanu ze strony innych grup niemieckich, aby dały lewicy tę giętkość, jaka konieczną jest dla kombinacyj większości. Ponieważ zaś żadna z grup niemieckich nie zajmie decydującego stanowiska, będzie tem trudniej znaleść teren, na którym zebraćby się mogła owa większość, któraby wytworzyła pokój w Austryi przez nadanie ustawy językowej i dała przez to rządowi podstawę do rozwinięcia akcyi dla zaspokojenia potrzeb bieżących“.

Oswaja się zatem półurzędowy organ z myślą utworzenia większości przy udziale stronnictw lewicy i na podstawie programu, którego zasadą byłoby nadanie ustawy językowej. — „Fremden-Blatt“ zdaje sobie jednak sprawę z trudności, stąd wynikających. „Materyał — pisze ten organ — z którego ukućby należało nową większość, jest o wiele kruchszym, niż był dawny. — Widzimy zaiste, że z wyborów wynurza się parlament, chcący ułatwić funkcyonowanie — natomiast znika zdolna do funkcyonowania większość w coraz dalszej przestrzeni. A przecież potrzeba i jednego i drugiej, jeżeli wyleczyć mamy konstytucyę z jej niemocy“.

Rząd zatem, jak z tego przedstawienia rzeczy wynika, nie bez obawy spogląda w przyszłość. Utworzenie nowej większości będzie rzeczą trudną, bo znowu wyłoni się tensam szkopuł, o który rozbił się parlament poprzedni: kwestya językowa. Ustawa językowa, którą przyjęłaby lewica niemiecka, nie będzie dogadzać Czechom, — i na odwrót. Będziemy więc zaraz na początku pierwszej sesyi nowego parlamentu tam, gdzie byliśmy na końcu poprzedniego.

Koło polskie będzie liczebnie najsilniejszym klubem w nowej Izbie. Dotąd nie słychać o kierunku, jaki wytyczy mu większość konserwatywna. Wyjaśnienia i zapowiedzi padną pod tym względem niechybnie już po jutrzejszych wyborach z większej własności, które zamkną okres wyborczy w Galicyi. Koło polskie powinno wyjść z roli biernej, jaką dotąd przy kombinacyach parlamentarnych odgrywało: nie powinno przyjmować roli, jaką mu reżyserya rządowa wyznaczy, lecz wyznaczyć ją sobie i innym.

Spieszyć się nie mamy potrzeby a tem mniej wpraszać się do większości, bo na to jesteśmy za silni; lecz nie możemy także uginać karku przed decyzyą poza Kołem polskiem i bez jego współudziału poczętą.

Czy też Koło polskie zdobędzie się tym razem na rozum stanu, którym jego większość tak przechwalać się zwykła.

Wybory na Śląsku.

Wynik wyborów z IV kuryi cieszyńskiej nabiera tem większego znaczenia, że po usunięciu się z życia parlamentarnego ks. Świeżego, groziło poważne niebezpieczeństwo rozbicia głosów polskich. Przeciw kandydaturze jednego z najwybitniejszych narodowców polskich w Cieszyńskiem, adwokatowi drowi Michejdzie, postawili Niemcy rolnika zniemczonego, jak oni pisali „Chlebusa“, a właściwie Chlebusia, który miał być niejako kandydatem pojednawczym. Rzeczywiście też Chlebuś pozyskał 226 głosów, które mu atoli nie wystarczyły, gdyż dr Jan Michejda pobił go większością 334 głosami.

Ogromną agitacyę za sobą rozwinął także redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“, dr Kreisel, agitacya ta zaś tem była niebezpieczniejszą, że opierała się ona na wyznaniowych stosunkach ludu śląskiego. Dr Kreisel najniefortunniejszą obrał metodę publicystyczną, występując w swem piśmie przeciw protestantom, którzy tam, w Cieszyńskiem, tworzą bardzo patryotyczny czynnik ludowy. Dzięki temu bowtem' że kościół protestancki dawał pewną autonomię czynnikom miejscowym, gdy konsystorz wrocławski germanizował lud zawzięcie, dawniej więcej niż obecnie za pomocą duchowieństwa, — wyzyskały tę okoliczność zwierzchności kościoła protestanckiego i utrzymywały język polski w kościele i szkole. Temu mamy do zawdzięczenia, że protestantyzm odegrał w Cieszyńskiem wręcz przeciwną rolę, niż w Prusiech, i że przyczynił się tutaj do utrzymania ducha polskiego. Trzeba więc być nierozumnym fanatykiem, lub samolubnym politykiem, aby walczyć tutaj z protestantyzmem i wzniecać walkę wyznaniową, zupełnie racyi pozbawioną i w najwyższym stopniu dla sprawy narodowej na Śląsku szkodliwą.

Taką walkę podjął, niestety, dr Kreisel, objąwszy redakcyę „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i walkę tę przeniósł na teren życia publicznego, zgłosiwszy, pod jej hasłem, kandydaturę swoją przy ostatnich wyborach przeciw drowi Michejdzie. Całe szczęście, że dr Kreisel poniósł wiele mówiącą klęskę, otrzymał bowiem mniej głosów (11) od socyalisty Stanieka (19). To może przekona dra Kreisla, że na złą wstąpił drogę. Szkoda tylko „Gwiazdki Cieszyńskiej“, niegdyś tak pożytecznego pisma kresowego, które dr Kreisel uczynił narzędziem narodowego rozstroju.

Postępowe pisma polskie na Śląsku są słusznie uradowane klęską dra Kreisla.

„W Cieszynie — pisze pod jego adresem „Głos ludu śląskiego“ — dostałeś pan dwa głosy, we Frysztacie aż dziewięć głosów, a w Bielsku ani jednego głosu!

„Cóż pan na to, panie Kreislu? Winogrona poselskie jeszcze nie dojrzały dla pana. I już nie dojrzeją... Weź pan kredkę do ręki i rozwiąż pan następujące zadanie arytmetyczne. Jeżeli przy wyborach poprzednich otrzymałeś pan głosów 5, 7 i 9, a obecnie już 11 (co jest w każdym razie znacznym postępem), to ile lat, a właściwie ile setek lat potrzeba, abyś pan mógł pozyskać mandat ludu śląskiego do parlamentu?“

Pełen taktu i politycznej dojrzałości „Przegląd polityczny“ (dodatek do „Rolnika śląskiego“) z wyniku tych wyborów wysuuwa następujący „wyrok“:

„a) Lud polski na Śląsku, obu wyznań, jest i chce być jednym, nierozdzielnym polskim ludem;

„b) Lud ten potępia wszelkie samozwańcze występowanie na własną rękę, a chce karności i posłuszeństwa dla uchwał swej starszyzny i swych wodzów;

„c) Lud ten chce wyznaniowej zgody na podstawie równych praw i wzajemnego wyrozumienia i chce w twardej swej walce o swój narodowy byt i o polityczne swe prawa raz skończyć z wewnętrznemi niepotrzebnemi niesnaskami;

„d) 11 głosów Kreislowskich są grobem, w którym lud śląski pochował i chce mieć pochowaną niezgodę w własnym obozie“.

Wybór dra Jana Michejdy z tem większą radością powitać należy, że poselstwo polskie zyska w nim wybitną siłę parlamentarną. Dr Michejda jest bowiem bardzo światłym mężem, obeznanym z wszystkiemi sprawami publicznemi, a przytem posiada w wysokim stopniu dar wymowy. Do jego wyboru przyczynił się też w znacznej części sam ks. Świeży, upatrując w nim słusznie swego następcę. Lud śląski, bez względu na wyznania, przyjął wybór dra Michejdy z entuzyazmem.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 29 grudnia.

Konstytucya języka polskiego. — Jej rozporządzenia z dążnością polityczną. — Zenger, Bogoliepow a Imeretyński. — Przeszłość i teraźniejszość Zengera.

Pisano już o „wygoworze“ danym kuratoryi warszawskiej przez ministra Bogoliepowa na samą propozycyę zmiany w dotychczasowej barbaryi szkolnej, uczynioną jeszcze przez Ligina. Języka polskiego uczyć się będzie młodzież polska — po rosyjsku. Jest to język normalny.

Okólnik ministeryalny z r. b. z 24 lipca (v. s.) pozwala wprawdzie, aby do objaśnień a nawet przy wykładzie, używano mowy polskiej, ale tylko jako podrzędnej, tłómaczącej to, co co pierwej już powiedziane było po rosyjsku i tylko w tych klasach, w których potrzebę dwoistości językowej uzna rada pedagogiczna wraz ze zwierzchnikiem szkoły — od razu na początku roku. Rozstrzygać ma stopień znajomości języka rosyjskiego zdobytej już przez wymęczone wszechstronnie dzieci polskie; jeżeli umieją już dobrze po rosyjsku, nie potrzebują wykładów i wyjaśnień polskich. Nie tylko samą gramatykę polską po rosyjsku tylko wykładać wolno, ale i terminów gramatycznych i stylistycznych używać można tylko rosyjskich: tak, że np. nazwę „Gawędy“ jako rodzaju poezyi, uczeń Polak wcale w najwyższej nawet klasie nie usłyszy — gdyż tego określnika nie zna wszechwładna mowa rosyjska.

Wątpliwość wszelką co do ducha wprowadzonej reformy usuwa wyrażenie pomienionego okólnika ministeryalnego, w dosłownym przekładzie brzmiące: „W ogólności język polski wykłada się według możności porównawczo i równolegle z językiem rosyjskim.“ „Porównawczo“ i „równolegle“ — to znaczy z ciągłem oglądaniem się na język rosyjski i ustawicznem w koło niego krążeniem. On ma być słońcem, język ojczysty młodzieży — słabym tylko, bladolicym księżycem, przysłanianym jeszcze chmurami uchwał rady pedagogicznej i oparami złego humoru dyrektora. O literaturze już nie ma mowy. Będzie tylko czytanie wypisów z owem zasadniczo scharakteryzowanem wyjaśnieniem, które dobrem byłoby przy nauce języka polskiego dla jakiego Samojeda lub Mordwy, ale jest krwawą ironią, gdy ma zadość uczynić gwałtownej potrzebie ucznia-Polaka z klas wyższych, Całe to nowe prawodawstwo, gdy się nad niem zastanowimy, gdy pomyślimy o fatalnej pochyłości, na którą wprowadza nauczanie języka i literatury polskiej, daje językowi polskiemu charakter, rolę i stanowisko jakiegoś karzełkowatego, potwornego dodatku do języka rosyjskiego. Zostawmy „Krajowi“ jego okulary, które tak już sobie okopcić umiał, że zamiast szczura widzi rajskiego ptaka; patrzmy trzeźwo: nowe uporządkowanie nauki języka polskiego nie przyniesie żadnego pożytku i co gorsza, w takim niby rozszerzonym programie może być nawet ciaśniej niż w dotychczasowym ścieśnionym. Jest to tylko nowa kodyfikacya — i nowa też przy niej postawiona straż.

Prawodawstwo Zengerowskie jest odpowiedzią na projekt księcia Imeretyńskiego, który, wierny zasadom memoryału, z jednej strony ścigając naukę potajemną, z drugiej chciał język polski przynajmniej z oków mowy wykładowej rosyjskiej wyzwolić, a gdyby mu się to nie udało, na miejsce dotychczasowych trocin, dać naukę poważną. Do polityki swojej potrzebował on uśmierzenia buntu językowego w umysłach, a inaczej uśmierzyć go nie mógł, jak tylko ulepszeniem wykładów w szkole. Cały ten jego rachunek, przygotowany dla przyszłości, Bogoliepow brutalnie przekreślił. Zenger trzymał nowe opus ministerstwa oświaty w tajemnicy przed nim, tak, iż go prawie nagle zaskoczyło. Rozgniewany, bo w miłości własnej dotknięty, kazał kuratora do siebie wezwać. Kurator się nie stawił — napisał list. „Nie listu jego mi potrzeba, ale jego samego“ — gniewnie wybuchnął zmarły książę. Było to już w ostatnich tygodniach przed śmiercią. Generał-gubernator zbyt prędko doczekał się w swym protegowanym takiej niewdzięczności. Pałając gniewem, jak go był wyniósł, tak postanowił go strącić. Wybierał się już do Petersburga, kiedy go śmierć zaskoczyła. Zamiast grożącego pojechał zagrożony, aby się wkupić do reszty w łaski Bogoliepowa i zabezpieczyć sobie na długie lata karyerę.

Ten Zenger jest zajmującym okazem linoskoczka. Niemiec z pochodzenia, syn donataryusza w Płockiem, do 16 roku życia nie umiał wcale po rosyjsku. W r. 1863 ojciec wywiózł go na naukę do Niemiec, a po odebraniu stamtąd zaczął lepić z niego Rosyanina. Oddał go do korpusu paziów, z którego młoda nadzieja Rosyi przeszła do — korpusu gwardyi. Przy wybitnych zdolnościach swoich Zenger nie chciał w wojsku marnieć: wstąpił na uniwersytet, ukończył go w Petersburgu z odznaczeniem jako filolog. Należała mu się katedra uniwersytecka; zawakowała właśnie w Warszawie; tu ją otrzymał. Pracując z zamiłowaniem i metodą, doszedł do wiedzy i umiejętności i obu ich dowiódł w jednej z lepszych tegoczesnych prac o poezyach Horacego. Władając dobrze łaciną, tak wiązaną, jak wolną, przełożył Mickiewiczowską „Alpuharę“ i przekład ten do wybitniejszych literatów polskich, do bibliotek i czasopism poważniejszych rozesłał. Żył w swojej specyalności, nie wychylając się na grzęzawiska prac tendencyjnych, politycznych „w tym kraju“. Patryoci z klubu rosyjskiego ganili mu tę obojętność na sprawy wielkiej ojczyzny. — W radzie uniwersyteckiej miał przeciwników z innego powodu. W wypadkach starć z młodzieżą, występującą korporacyjnie, nie stawał na wyłącznie rządowem stanowisku i uśmierzania choćby najsurowszemi środkami, starał się być raczej pedagogiem, niż policyantem. Takie usposobienie objawił przy wzburzeniu się młodzieży z powodu Murawiewa i zuchwalstwa profesorów uniwersyteckich; objawił tensam sposób postępowania i w dwa lata później, w r. 1899, gdy pewien odłam młodzieży uniwersyteckiej polskiej zsolidaryzował się z ruchem jawnego już oporu, który owładnął był uniwersytety rosyjskie, ze słusznej — jak wiadomo — przyczyny. (Dok. nast.) *Narrans.*

Wypadki chińskie.

Książe Czing i Lihungczang oczekują wciąż na instrukcye z cesarskiego dworu — tak brzmi istotnie doniesienie z Pekinu podane via Nowy Jork — czyli, że dzieje się to, co powszechnie przewidywano, a mianowicie, iż pośrednicy chińscy będą starali się przeciągnąć rokowania do nieskończoności. Naturalnie oświadczają oni, że są pewni otrzymania pozwolenia położenia pieczęci cesarskiej na protokóle obrad pokojowych, względnie na nocie wspólnej mocarstw. Ks. Czing oświadczył przytem, że najlepszym dowodem dobrych chęci dworu chińskiego, jest zamierzone wysłanie ks. Czinga do Berlina, gdzie ma on prosić o przebaczenie za zabójstwo, dokonane na osobie posła niemieckiego, br. Kettelera. Z Nowego Jorku wprawdzie donoszą, że dwór chiński rozkazał swoim pełnomocnikom podpisać ową notę mocarstw, jednakże czytaliśmy tyle razy podobne doniesienia, że i tym razem trudno uwierzyć w jego prawdziwość.

Opinia całego świata przekonana jest, że między Chinami a Rosyą — poza znanym układem, zawartym w Mukdenie — stanął inny, który daje jej duże korzyści na wypadek, jakkolwiek ukształtuje się akcya „koncertu“ europejskiego. Poseł rosyjski w Pekinie, Giers, użyty został tym razem przez swój rząd, aby odnośnym pogłoskom zaprzeczyć, oświadczył on, jak donosi „Biuro Reutera“, że Rosya nie zawarła wcale osobnego układu z Chinami, czego dowodzi to, że podpisał on w imieniu swego rządu notę zbiorową mocarstw. Przyznał jednak równocześnie, że, co się tyczy Mandżuryi, to „być może“, iż Rosya zawarła z Chinami układ, który jednakże „nie narusza w niczem układów, zawartych przez inne mocarstwa z Chinami“. W daiszym ciągu swoich oświadczeń, zaznaczył p. Giers, że Rosya „nie zamierza zabierać Mandżuryi“, jednakowoż sądzi, że „koleje mandżurskie muszą być oddane Rosyi, aby mogła nad niemi dokonywać dozór“.

Jak wiadomo, z Waszyngtonu wyszła propozycya, aby rokowania pokojowe zostały przeniesione z Pekinu gdzieindziej. Propozycya

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

29 (Ciąg dalszy).

— Naprzód zczernieje tak, jak u tego bękarta, coście mię w niego ubrali ty i babisia, a potem zrobi się podobna do twojej... Chciałabym tylko wiedzieć, co znaczy rychtyk ta sama skaza i w tem samem miejscu u córki Margieli. — Mówiła tak ostro, spoglądała tak badawczo, że chłop się zmieszał i zdołał tylko wybąkać:

— Co znaczy... Co znaczy... Prawdę mówiąc, nie wiem, co znaczy?

— Ty?... Mnie?... Prawdę?!... — wrzasnęła zjadliwie patrząc w oczy męża. — Judaszu! Toć ja mam oczy! Rozumiem teraz, skąd się wzięło to cackanie z Margielką... Dosyć tego!... Nie ścierpię dłużej krzywdy swoich dzieci rodzonych. Zapowiadam ci, żebym w domu swoim od jutra nie widziała więcej tego podrzutka... Bo, rany boskie, gotowam!...

Pioruny gróźb, przekleństw, spadły niespodziewanie na Budę, który choć oszołomiony, przypomniał sobie, że dawniej w takich razach zawsze schodził babie z oczu. Chwycił co tchu kapelusz, uciekał z izby jakby oblany ukropem.

— Jezus Marya, coś ją, widzę, znowu podleciało. Dawno już nie była taka.

Sam nawet nie wiedział, jak i kiedy znalazł się pod chałupą, w której mieszkała babisia.

Przeskoczyliśmy w opowiadaniu kilka lat i musimy zaznaczyć, że w tym przeciągu czasu Boberska ogromnie się zmieniła: bardzo pod upadła na ciele, na duchu. Zapewne sprawki syna przyczyniły się do tego niemało, a wiek podeszły, dychawica, łamanie w kościach dokonały reszty. Było to w drugiej połowie czerwca, a około godziny szóstej po południu.

Babisia w okularach na nosie siedziała przed chałupą i opędzając się od much, łatała jakieś stare obleczenie.

— Witajcie! — rzekł Buda i przystanął.

— Oo, Jantek! — zawołała, spoglądając nań przez okulary. — Cóż się stało? Pewnie dzieciątko które zasłabło?

— Nie, dzieci zdrowe z łaski Boga!

— A bo macie minę taką, jakbyście się obwąchali cebuli albo chrzanu. Może tam i jest jakowa przyczyna... Dobryś! Założyłabym się, że Magdalena znowu jest w takim stanie... Pójdę do niej zaraz, pójdę. Mówiłam, że kiej się raz zacznie sypać błogosławieństwo boskie, to potem nie wiadomo, kaj koniec...

— Ej, nie to nie! — odrzekł Jantek, wstrząsając głową. — Sprzeka oto, aż dziwności. Ani wytrzymać w chałupie, ani nic.

— Ha no, bo ona zawdy taka: wtedy dopiero statkuje, kiej jest w takim stanie. Cóż wy sobie myślicie? Kobieta jak lew i ma poprzestać na dwojgu dzieci?

— Nagłość nie da jej przecież dzieci.

— Powiedźcież mi, o co wam poszło?

— Głupstwo ostatnie! nie warto plunąć, aż wstyd mówić... Przywidziało jej się, że ta Margielka nasza jest niby moje dziecko i narobiła piekła.

Boberska przybrała minę nadzwyczajnie poważną, rzekła głosem uroczystym:

— Robiłam wszystko, com mogła; tymczasem prawda jak oliwa na wierzch wypływa!

Jantek spojrzał na nią wzrokiem, w którym się odbijało zdumienie cielęcia, czy barana. Po chwili ocknął się i wybąkał:

— Agato, co wy bredzicie?

— Bogać ja bredzę! Kiej Boberska mówi, to nie bredzi!... Ja powiem więcej: wy chłopi umiecie broić złe, czynić jeno krzywdę, despet kobietom. Syn obełgnje matkę, mąż żonę, a one głupie wierzą, dopóki prawda jak wół nie stanie do oczu... Oho, chłop sobie zawdy poradzi, a kobieta zostaje ze swojem nieszczęściem.

— Wy, Agato, i Magda oszalałyście chyba dzisiaj!

— Zrobić źle, a wypierać się do ostatniego! Tak wy, tak mój Mikołajek, tak chłop każdziutki... Oj, gdybym się drugi raz urodziła, byłabym ja inna!

— Słuchajcie, mogę sumiennie poprzysiądz, jak mi Boga potrzeba przy sko...

— Idźcież sobie! Jeszcze tego tylko brakuje, ażebyście nabluźnili, naobrażali Pana Boga.

Spojrzała z góry na chłopa przez okulary, odwróciła się i poszła do izby.

Jantek uczuł w głowie takie wzburzenie, że się musiał podrapać.

Wmawiano weń, jakoby był ojcem Margielki. Magda mogła sobie to ubrdać, wyssać z palca. „Tej kobiecie, Bóg wie, co przychodzi nieraz do głowy“, ale Boberska, baba karmiona szpakami? „Ona nie jest z tych, co z igły robią widły. Wsiadła na mnie tak, jak gdyby była pewna swego. Coś w tem być musi, ale co?“

Chaos w głowie począł znikać: pozostały w niej tylko trzy skazy nad okiem prawem, zupełnie jak w głowie Magdy. Buda znowu się podrapał.

— Coś w tem jest, ale co?

Wyszedł na pole, widział urodzaj ogromny. przypomniał sobie, że kiedy zaorywał i obsiewał te niwy, Margielka przynosiła mu warzę w dwojakach. Owładnęło nim uczucie dobre, miłe: kochał tę dziewczynkę, czuł to jedno i cały chaos znikł z głowy.

— A co ja sobie mam łamać głowę? Powiadacie, że ojciec — niech będę ojcem!

Z ogromną pewnością siebie wracał do domu, a w myśli sobie powtarzał:

— Po co się mam zapierać? Niech będzie tak, jak we mnie wmawiają!

Wszystkie wojny małżeńskie w domu Budów miały przebieg bardzo prawidłowy: dający się zawrzeć w trzech okresach. Najprzód — wybuch głośny i tak natarczywy, że strona napadnięta, zawsze mąż, poszukiwała ocalenia w ucieczce. Z kolei rzeczy następowały dąsy milczące, jedno albo dwudniowe, przerywane zgiełkliwem tłuczeniem garnków, przewracaniem sprzętów domowych, kopnięciem psa lub prosięcia. W okresie trzecim strona zwycięzka przestawała sapać i, jakby znużona walką, zdradzała usiłowanie zawarcia pokoju, mianowicie: Magda cedziła przez zęby różne słówka, nibyto pojednawcze, które mąż winien był w lot chwytać i prosić o przebaczenie za to, co się stało. Gdyby zaś chłop nie skorzystał z takiej sposobności, to się narażał na prowadzenie nowej wojny.

Więc Buda, wracając teraz do chałupy, wiedział, co go czeka, myślał, że dąsy. Tymczasem była to wojna niezwykła, wojna o wiarołomstwo, przeto nie miała przebiegu prawidłowego, okres dąsów przejawił się w postaci nadzwyczajnie groźnej.

Kiedy Buda stanął na progu izby, Magda, czerwona jak burak od płaczu i z oczyma zapuchłemi, wiązała w płachty pościel swoją, obleczenie; widocznie przygotowywała się do podróży.

Chłop zdrętwiał, zupełnie zapomniał o postanowieniu przyznania się do ojcostwa Margielki. Przedewszystkiem strach go ogarnął.

— Ona gotowa wynieść się z chałupy. Boże święty!...

Następnie uczuł w sobie wyrzuty sumienia na widok Magdusi zgnębionej.

— Biedactwo, jak się też to-to zbeczało, poniewierało z mojej winy! (C. d. n.)

ta została jednak odrzuconą i to w sposób dosyć szorstki przez mocarstwa. Jednem z pierwszych mocarstw, które sprzeciwiły się temu i to w formie zupełnie zdecydowanej, była Japonia. Za nią zaś poszły: Anglia, Niemcy i Francya. Jedynie tylko Rosya, odgrywająca dwuznaczną rolę, popierała projekt Stanów Zjednoczonych, który nie czyni wcale z tego sekretu, iż na własną rękę zamierza kwestyę chińską załatwić.

W sprawie kolei żelaznej, prowadzącej z Tientsinu do Niuczwangu, codziennie nadchodzą inne wiadomości. I tak dowiadujemy się, że Anglia postanowiła tę kolej zachować dla siebie, potem że ją odstępuje konsorcyum międzynarodowemu, a wreszcie, że ją odstępuje Rosyi. Kwestya ta, na pozór mało ważna, ma w gruncie rzeczy doniosłe znaczenie, gdyż wymieniona linia kolejowa jest tylko gałęzią kolei mandżurskich, dającą Rosyi bezpośredni dostęp od półwyspu Liaotung do Pekinu. Jeżeli więc rząd angielski zgodził się na wejście Rosyi w posiadanie tej linii, to chyba nie można wątpić, iż między Rosyą a W. Brytanią przyszło do jakiegoś osobnego układu, o którym przed kilku dniami rozeszły się pogłoski.

Wynikałoby stąd, że w sprawach chińskich strony interesowane układają się poza plecami, chcąc wyciągnąć jak największe korzyści z jak najmniejszym nakładem. Jak wyjdą na tem Niemcy, które objęły rolę kierownika mocarstw w zawierusze chińskiej, — dowiemy się zapewnie niezadługo.

Objawy poniżenia.

Krótką, ale wielce znamienną wiadomość otrzymał z Petersburga paryski dziennik „Liberte". Oto wkrótce mają być usunięte „trudności", które powstały pomiędzy Rosyą a Francyą z tego powodu, że francuski minister wojny André wziął się energicznie do demokratyzacyi armii, i że minister skarbu zajął odporne stanowisko w sprawie emisyi rosyjskiej pożyczki w Paryżu. Rząd francuski przyrzec miał petersburskiemu gabinetowi, że minister André na pewien czas wstrzyma się od wprowadzenia reform w armi francuskiej, obok tego zaś otrzymała Rosya zapewnienie, że pożyczka jej zostanie ulokowaną we Francyi. Za tę cenę Rosya przestała się dąsać.

Równocześnie ogłasza „Gaulois" interwiew jednego ze swoich współpracowników z pewnym dyplomatą rosyjskim, który w przejeździe zatrzymał się w Paryżu. Dyplomata ów miał oświadczyć, że półurzędowe dzienniki francuskie odsłaniają niezgrabnie plany francuskiego gabinetu, dążące widocznie do zerwania z Rosyą, a wstąpienia na tory polityki rewolucyjnej. „Jesteśmy na przeszkodzie postępowym stronnictwom — mówił rosyjski polityk. — Generał André wie dobrze, że rząd nasz musiał kilkakrotnie protestować przeciwko zarządzeniom, które krzywdziły cenionych w Rosyi oficerów, jak generała Brivis'a i pułkownika Bougon'a. Rosya nie ma zamiaru mięszać się do wewnętrznych spraw Francyi, ale musi czuwać nad tem, ażeby stały łącznik w naszym sojuszu: armia nie traciła na wartości. Gdybyśmy byli tak nieszczęśliwi i posiadali ministra wojny pokroju André'go, wówczas nie moglibyśmy podnieść żadnych zarzutów, gdyby nam Francya czyniła uwagi. Przecież to rozumie się samo przez się, że Rosyi i Francyi przysługuje wzajemne prawo kontroli w kwestyach wojskowych. Co się tyczy cara, to go żadne ataki nie sprowadzą z dotychczasowej drogi. Jego ojciec zawarł przymierze z narodem francuskim, a cesarz Mikołaj niewiele się troszczy o rządy, które przychodzą i odchodzą. Car ks. Urusowowi nie udzieli, jak tego pragną francuscy ministrowie, nieograniczonego urlopu, owszem ks. Urusow zostanie w Paryżu jako nasz ambasador.

Nie twierdzimy, że interwiew, ogłoszony w „Gaulois", jest autentyczny, ale sam już fakt, że pismo francuskie mogło coś podobnego wydrukować, charakteryzuje usposobienie dzisiejszej Francyi. Rosya dąsa się na Andrégo, więc André przyrzeka poprawę; Rosya staje się zagniewaną, że rząd francuski nie popiera emisyi rosyjskiej pożyczki, więc gabinet przyrzeka poprawę, a wreszcie dla ukoronowania całego dzieła, jakiś dyplomata carski za pośrednictwem „Gaulois" prawi kazanie całej Francyi. Tak dzisiaj wygląda duma wielkiego narodu, który się poniża u stóp carskiego tronu.

Kronika.

Kraków, 14 stycznia.

Na „Dom Polski" w Morawskiej Ostrawie złożyli dotychczas na moje ręce a) gotowizną: p. A. Lach ze Stanisławowa koron 6, p. Anna Lewicka od Towarzystwa oszczędności kobiet we Lwowie 500, Akademickie koło Towarzystwa Szkoły ludowej we Lwowie à conto 5 udziałów 42, p. Róża Riegerówna za 6 korespondentek Domu Polskiego 1·20, p. Ludwika Opolska ze Stryja 40, p. Józef Solak, rolnik z Radwanic (Śląsk) 5, Franciszek Brzezowski 300, pp. Adolf Weber, Jan Liniewicz Kazimierz Kostkiewicz, dr Midowicz, dr Czapliński z Drohobycza po koron 5, dr Pelczar 1 i ks. Szołajko z Drohobycza 2, p. Marya Wusatowska z N. Sącza zebrane w gronie koleżanek 12, p. L. Opolska ze Stryja (powtórnie) 40, prof. dr Ignacy Baranowski z Warszawy 100, razem gotowizną koron 1.074·20. b) deklarowano ponadto: Akademickie koło Towarzystwa Szkoły ludowej we Lwowie koron 60, p. Leopold Konopacki ze Lwowa 100, dr Arnold Rappaport, poseł do Rady państwa z Wiednia 200, razem 2.160, Ogółem składki te wynoszą 3.234·20.

Morawska Ostrawa, dnia 11 stycznia 1901 r.

Franciszek Brzezowski, starszy inżynier w Przywozie pod Morawską Ostrawą.

Do dyrekcyi Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie wpłynęły następujące ofiary: od Stowarzyszenia rzemieślników i przemysłowców „Gwiazda" w Drohobyczu koron 40, od p. Rudnickiego, notaryusz w Husiatynie 12, od personalu administracyi „Dziennika Polskiego" we Lwowie 108, od p. Piotra Musiała, adwokata w Trawniku (Bośnia) 22, od p. St. Promińskiego, radcy sądu krajowego w Stanisławowie na 8 udziałów 163, za pośrednictwem „Gazety Polskiej w Warszawie 20, od roqotników kolejowych z Newego Sącza z zabawy sylwestrowej 40·20, razem do dnia 11 stycznia r. b. 405.20 K.

Na ręce komitetu złożono następujące datki: Dyr. seminaryum żeńskiego Wimpeller od grona nauczyc. 20 koron, prof. M. H. z Petersburga 32 kor. 89 hal., Bertha Stanisławowa Blochowa 100 kor., grono nauczycieli gimn. w Wadowicach 20 kor., dyr. Fr. Tomaszewski z Sambora 50 kor. (w tem 20 kor. od „Sokoła"), Kazimierz Krzyżanowski 110 kor., Teodor Axentowicz 10 kor., C. K. 4 kor., za pośrednictwem redakcyi i administracyi „Nowej Reformy" 459 kor. 65 hal., p. Trenkler 20 kor., ks. kan. Bukowski 10 kor., dr Kwaśnicki 50 kor., Kasa oszczędności m. Tarnopol 50 kor., Józef Nogaj dyr. gimn. w Rzeszowie 20 kor., dr Leon Mańkowski 100 kor., ks. kan. Knapiński 20 kor., stow. drukarzy krak. „Ognisko" 100 kor., dr Krzyształowicz 100 kor., dr Kohn 4 kor., prof. Rosenblatt 20 kor., inż. Hipolit Śliwiński 102 kor., red. „Kuryera Lwowskiego" 179 kor. 15 h., Józef Hlasko 20 kor., prof. Maciej Jakubowski 20 kor., prof. Wierzejski 10 kor., „Przegląd" lwowski 7 kor., rodakcya Czasu" 206 kor., Feliks Przeradzki 20 kor., I Koło męskie Tow. „Szkoły ludowej" 100 kor., Koło w Dąbrowie 20 kor., Tadeusz Dybowski 20 kor.. dyrekcya Kasy oszczędności m, Nowego Sącza 40 kor., prof. Ludwik Finkel 5 kor. Razem do dziś dnia 6043 kor. 5 hal.

O. Bujwid, przew. kom. (Kraków, Kolejowa 3).

I wiceprezydent miasta, dr Juliusz Leo, przyjmował wczoraj w południe w wielkiej sali prezydyalnej magistratu życzenia, składane mu przez urzędników Magistratu krakowskiego z okazyi jego wyboru. Oprócz prezydenta miasta, stawili się wszyscy radcy magistratu, szefowie biur z zastępcą II wiceprezydenta, p. Golińskim, dalej naczelnicy instytucyj miejskich, jak pp. Eminowicz z brandmistrzami straży, dyrektor gazowni p. Dąbrowski z całym personalem urzędniczym itd.

Jako najstarszy służbą wśród urzędników magistratu, przemówił do p. wiceprezydenta pierwszy radca, p. Zawiłowski.

„Urzędnicy magistratu — mówił p. Zawiłowski — których tu widzisz zebranych, przyszli powitać cię p. wiceprezydencie, jako swojego zwierzchnika, i złożyć ci życzenia z powodu wysokiej godności obywatelskiej, jaką cię Rada miejska, w ocenieniu twych dla miasta zasług, obdarzyła. Zasługi te są niemałej wagi, bo odnoszą się do spraw, stanowiących podstawę rozwoju ekonomicznego każdej gminy, t. j. do spraw finansowych naszego miasta. — Staraniami swemi o los urzędników magistratu dałeś dowód, p. wiceprezydencie, że z dbałością o fundusze gminy umiesz godzić troskliwość o dolę tych, którzy dla tej gminy pracują. To też urzędnicy Magistratu, widząc cię obecnie na stanowisku zastępcy prezydenta miasta i towarzysza jego pracy, z otuchą spoglądają w swa przyszłość — ufni, że znajdą w tobie, p. wiceprezydencie, i nadal swego życzliwego orędownika wobec reprezentacyi miasta i cieszą się nadzieją, że sprawa najgoręcej ich obecnie obchodząca, a tak życzliwie przez poprzednika twego poparta, sprawa reformy statutu emerytalnego, za twym możnym wpływem pomyślnego doczeka się załatwienia.

Upraszając cię zaś, p. wiceprezydencie, o życzliwość dla nas, nie wahamy się zarazem zapewnić, że gorliwością w wykonywaniu naszych obowiązków urzędowych będziemy się starali okazać godnymi tej życzliwości, a temsamem złożyć ci dowód prawdziwej naszej wdzięczności."

Na przemówienie to odpowiedział wiceprezydent, dr Leo:

„Dziękuję najserdeczniej wszystkim szanownym panom za łaskawe przybycie, a p. radcy Zawiłowskiemu za zaprawdę zbyt pochlebne dla mnie słowa powitania. Zasady, któremi rządzić się będę przez czas mojego urzędowania są: po pierwsze, zupełna wobec wszystkich bezstronność, a drugą zasadą moją będzie jaknajściślejsze przestrzeganie obowiązujących ustaw i przepisów. Jestem przekonany, że wszyscy szanowni panowie podzielacie pod tym względem moje poglądy i każdy w przekazanym sobie zakresie działania przestrzegać będzie obu tych zasad dla dobra zarówno miasta, jak i jego poszczególnych obywateli."

Przemówienie swoje zakończył dr Leo zapewnieniem, że dołoży starań, aby sprawa zrównania urzędników i funkcyonaryuszy Magistratu z urzędnikami państwowymi i krajowymi pod względem emerytury i zaopatrzenia wdów i sierót została w jak najkrótszym czasie ku zadowoleniu ich załatwioną.

W końcu zapowiedział nowy wiceprezydent miasta, że zwiedzi osobiście każde biuro magistratu i instytucyj miejskich, aby zapoznać się z ich naczelnikami i personalem urzędniczym.

„Dodatek powieściowy" nie został, z powodów od wydawnictwa niezależnych, w zeszłym tygodniu wydany. W tym tygodniu załączymy prenumeratorom 2 arkusze dodatku.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Harmonia" odbyło się wczoraj w sali Rady miasta, przy licznym udziale członków. Przewodniczył zgromadzeniu prezes Towarzystwa poseł Edmund Klemensiewicz. Po przedstawieniu rozwoju Towarzystwa w r. 1900, uczcili zgromadzeni zmarłych członków przez powstanie. Przewodniczący podał następnie do wiadomości, że zapowiedziany bal na dochód Towarzystwa nie może się odbyć z powodów od wydziału niezależnych.

Przewodniczący komisyi skontrującej p. Bronisław Dobrowolski przedstawił następnie finansową gospodarkę Towarzystwa, przytaczając cyfry znane ze sprawozdania, a porównywując je z agendami z lat dawniejszych, zaznaczył, że gospodarka jest w „Harmonii" wzorowo prowadzona. Na tej podstawie zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutoryum.

W skład komisyi kontrolującej wybrano na rok 1901 pp. Bronisława Dobrowolskiego, Fryderyka Rumpa i Tadeusza Stasickiego. Przy wyborach do wydziału na lat 3 uzyskali największą liczbę głosów pp. Ludwik Górka, Józef Wiśniowski, Antoni Krasucki, Stanisław Hićkiewicz, Jan Włoch, Jan Bajer, Eustachy dr Potocki, Walenty Świadkowski, Teodor Kułakowski i Tadeusz Harajewicz; na rok jeden p. dr Zygmunt Pisiewicz. Po wybranych uzyskali największą liczbę głosów pp. dr Bronisław Gustawicz, Aleksander Buczyński, August Sochor i Tadeusz Jabłoński.

Na wniosek p. Rippera przekazano wydziałowi do zbadania przyczyny, dla których na balach publicznych na cele narodowe i dobroczynne bywa mało uwzględniana orkiestra Towarzystwa, oraz czy nie znajdują się w komitetach balowych osoby nieprzychylne Towarzystwu lub orkiestrze „Harmonii".

Muzeum Narodowe. Jutro upływa termin składania podań na posadę dyrektora Muzeum Narodowego po ś. p. Władysławie Łuszczkiewiczu. Do dnia dzisiejszego nadesłali tylko swe podania pp. dr Izydor Kopera, znany historyk sztuki, i dotychczasowy kustosz Muzeum p. Ziemięcki.

Z Czytelni dla kobiet. We wtorek dnia 15 bm. o godz. 7 wieczorem w Czytelni dla kobiet odczyta p. Zofia Wójcicka, znana autorka „Dyletantów", fragment jednego ze swych najnowszych dramatów. Wstęp wolny dla członków Czytelni, oraz jej sekcyi literacko-naukowej i gości, przez nich wprowadzonych.

Doroczne walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego odbędzie się dzisiaj 14 bm. o godz. 8 wieczorem, poczem nastąpi licytacya czasopism.

Uniwersytet ludowy. We wtorek dnia 15 b. m. odbędzie się wykład p. Kleczyńskiego o „wielkich poetach polskich".

Slub panny Maryi Szymańskiej, córki Karola Szymańskiego, z p. Stefanem Offmańskim, synem Ignacego i Bronisławy z Dornfeldów Offmańskich, odbędzie się w kościele Pijarów przy ul. Świętojańskiej w Warszawie dnia 15 bm.

Z teatru. P. Zofia Wójcicka złożyła w dyrekcyi naszego teatru 2 nowe sztuki: 3-aktową „Psyche", tragedyę dziecinną dla dorosłych ludzi i 1-aktowy fragment p. t.: „Natręt". — Równocześnie wysłała obie sztuki dyrekcyi teatrów warszawskich oraz dyrekcyi teatru lwowskiego.

W „Ognisku", stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, odegrano w niedzielę 3 jednoaktówki, z których pierwsza p. t.: „Waryaci", była początkową próbą talentu p. Piotra Żmudy, członka stowarzyszenia. Treść, illustrowana „drukarskiemi" typami, uplastyczniona przez staranną grę amatorów, pobudzała do szczerej wesołości licznie zebrane grono słuchaczy — sztuka zaś, po uzupełnieniu pewnych drobnych szczegółów może liczyć na powodzenie nietylko na scenie „Ogniska" — a autora powinna zachęcić do dalszej pracy, zwłaszcza w kierunku przyswojenia sobie techniki scenicznej. Tak tę jednoaktówkę, jak i dwie następne: „W Dąbrowie Górniczej" i „Błażek opętany" wykonano bez zarzutu, z odpowiednim nastrojem dramatycznym lub werwą komiczną, świadcząc o trafnej obsadzie ról przez kierownictwo Kółka oraz o zharmonizowanej i opracowanej grze amatorek i amatorów. To też wczorajsze przedstawienie w „Ognisku" należało do bardziej udatnych przedstawień.

Sprawy węglowe. Hurtowne składy węgla w Krakowie podwyższyły od soboty ceny węgla sprzedawcom o 2 centy na cetnarze, wobec tego drobni sprzedawcy węgla znaleźli się w bardzo trudnem położeniu, nie mogą oni bowiem podwyższyć publiczności cen węgla wobec konkurencyi ze strony miejskiego składu i muszą skutkiem tego sprzedawać publiczności węgiel prawie bez zysku po 46 centów za cetnar.

Kursa auskultantów sądowych rozpoczęły się i odbywają w tutejszym sądzie krajowym cywilnym pod kierownictwem p. radcy dra Mendelsburga. Zadaniem kursów jest praktyczne pouczenie auskultantów o nowej procedurze cywilnej i przygotowanie do egzaminu sędziowskiego, przy którym wymagania z powodu nowej procedury są znacznie zwiększone. Na kursa uczęszcza około 50 auskultantów. Przedwczoraj p. prezydent Czyszczan zwiedził kursa i przysłuchiwał się wykładom.

Bal przemysłowców. Protektorat II Balu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, z którego czysty dochód przeznaczony jest na fundusz budowy własnego domu, przyjęli pp.: Józef Friedlein, prezydent miasta, hr. Andrzej Potocki, Dyr. Franciszek Ślęk i Edmund Zieleniewski.

Bal ten odbędzie się w dniu 26 stycznia b. r. a komitet balowy dokłada usilnych starań, aby jeżeli nie przewyższyć, to przynajmniej dorównać świetności balu przeszłorocznego, który należał do najświetniejszych.

Zaproszenia rozesłano, komitet jednak prosi wrazie nieodebrania dotąd z jakiejkolwiek przyczyny ponownie o łaskawe zgłoszenie się do biura komitetu balowego, który od dnia 22 b. m. znajdować się będzie w hotelu Saskim na I piętrze od ulicy św. Jana l. 63 od godz. 9 — 12 i od 3 — 7 wieczorem.

Wybory z wielkiej własności. Od dra Antoniego Górskiego otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo. Proszę uprzejmie o zamieszczenie w „N. Reformie" następującego oświadczenia:

Ponieważ komitet centralny zalecił wyborcom z kuryi większych posiadłości okręgu bocheńskiego kandydaturę p. Józefa Popowskiego, przeto w przekonaniu, iż karność obywatelska jest pierwszym obowiązkiem publicznym, oświadczam niniejszem, że o mandat z tego okręgu się nie ubiegam i głos mój na kandydata komitetu centralnego oddam."

Antoni Górski.

Raut z tańcami, który się odbędzie d. 23 b. m. w sali hotelu Saskiego, będzie jedną z pierwszych zabaw w tym karnawale. W części koncertowej przyrzekły łaskawy współudział: Pianistka pani Czop-Umlauf, panna Wanda Ottówna, pani Przybyłko-Potocka, art. dram., pp. Juliusz Marso i Karol Skarżyński, profesorowie konserwatoryum muzycznego.

Orkiestra 56 pułku pod osobistą batutą kapelmistrza p. Marka odegra między innymi intermezzo z opery „Livia Quintilla" Noskowskiego.

Szczegółowy program ogłoszonym będzie później.

Z Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: W kronice Szanownego pisma, z dnia 11 lub 12 b. m. była wzmianka, iż został aresztowany za kradzież kelner, Jan Capała. Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów w Krakowie uprasza uprzejmie Szanowną Redakcyę, o łaskawe sprostowanie w najbliższym numerze Szanownego Dziennika, iż wyż wymieniony nigdy do Towarzystwa nie należał, i przez to Towarzystwo egzystujące od roku 1880 nigdy za kelnera uznawanym nie był i Towarzystwu jest zupełnie nieznanym. Następują podpisy Zarządu Towarzystwa.

Wieliczka, 11 stycznia. We środę ubiegłego tygodnia zmarł w Wieliczce Alojzy Stiasny, emerytowany kierownik szkoły ludowej w Bierzanowie, liczący 55 lat życia, po długiej ciężkiej chorobie. Był to nauczyciel znany w szerokich kołach nauczycielskich ze swego zacnego charakteru, z otwartości umysłu i z gorliwej pracy i miłości dla ludu. Cześć jego pamięci!

„Sokół" w Brzesku. W dniu 6 stycznia b. r. odbył się w sali Sokoła w Brzesku prastary zwyczaj łamania opłatka, na który przybyło przeszło 40 druhów.

Obchód ten podniesiony przemówieniami wielu druhów miał nastrój iście uroczysty; oby z chwilą tą wszystkie obchodzić się mające uroczystości w takim duchu się odbywały. Podnieść jednak wypada, że uroczystości takie i tym podobne, powinny większą liczbę druhów zgromadzać!

Na dniu 20 stycznia b. r. o godzinie 3 popoł. w razie zaś braku odpowiedniej liczby członków w pół godziny później bez względu na ilość członków, odbędzie się zwykłe walne zgromadzenie druz następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z zwyczajnego walnego zgromadzenia z dnia 11 marca 1900 r.; 2) sprawozdanie z czynności wydziału; 3) sprawozdanie komisyi rewizyjnej; 4) preliminarz dochodów i wydatków na rok 1901; 5) kwestya zakupna realności i jej zatwierdzenie; 6) budowa własnego gmachu; 7) wniosek wydziału na zamianowanie p. Pauliny Parwiowej i druha Jana Götza członkami honorowymi; 8) wybór wydziału a to: prezesa, tegoż zastępcy, 7 wydziałowych; 9) wybór 5 członków sądu honorowego i 2 zastępców; 10) wybór 2 członków komisyi rewizyjnej; 11) wybór 2 delegatów do związku i tychże zastępców; 12) wnioski członków.

Ingres ks. biskupa Pelczara w Przemyślu odbył się wczoraj okazale i wielce uroczyście. Już o godzinie 8 rano główna nawa i uboczne nawy kościoła katedralnego były wypełnione wiernymi. Porządek wewnątrz świątyni utrzymywał korpus weteranów. Z dostojników kościelnych wzięli udział w uroczystości: Metropolita lwowski hr. Szeptycki, książę biskup krakowski Puzyna, władyka przemyski Czechowicz i ks. biskup Nowak. — O godzinie 11½ przybył namiestnik hr. Piniński, wraz z marszałkiem krajowym hr. Badenim. Stawili się także prezydent sądu kraj. w. dr Tchórznicki, pp. dr Bobrzyński, Korytowski, dr hr. Tarnowski i wielu innych dygnitarzy. Na czele licznego zastępu szlachty w strojach narodowych stanęli ks. Czartoryski i ks. Władysław Sapieha. Z miasta przybyli naczelnicy władz cywilnych i wojskowych; gminę reprezentowali: wiceburmistrz dr Smutny i asesor dr Tarnawski. Kazanie wypowiedział w infule i z pastorałem w ręku ks. biskup dr Pelczar. Kościelna uroczystość zakończyła się o g. 12½, poczem nastąpił obiad galowy.

Stanisławów, 13 stycznia. Jak to już wam poprzednio pisałem, szerzeniem oświaty zajmują się u nas, oprócz Towarzystw „Oświaty ludowej" i „Szkoły ludowej", jeszcze dwa uniwersytety, mianowicie „ludowy imienia Mickiewicza" i „powszechny". Pierwszy z nich rozwija się bardzo pięknie i objawił bardzo szeroko swą działalność. Wykształcił on sobie już własnych prelegentów, którzy nietylko miewają wykłady tutaj, ale wyjeżdżają z niemi do okolicznych miast, jak do Ottynii i Kałusza. Uniwersytet „powszechny" rozpoczął dzisiaj właśnie drugą seryę wykładów, odczytem dra Gubrynowicza ze Lwowa, który mówił o „Krzyżakach" Sienkiewicza. Tematy wykładów Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza zastosowane są do potrzeb najszerszych mas, — wykłady Uniwersytetu powszechnego zaś zastępują miejsce dawnych prelekcyj Towarzystwa pedagogicznego dla mieszczańskiej inteligencyi.

Na dochód budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w naszem mieście odbyły się wczoraj i dziś przedstawienia teatralne, urządzone przez lwowskie „Towarzystwo miłośników sceny". Wczoraj grano dramat Starzeńskiego „U wyłomu" dzisiaj zaś sztukę Ceglińskiego „Argonauci" i Urbańskiego „Szumi Marica". Oba przedstawienia miały wielkie powodzenie. Personal tego ludowego teatru składa się z ludzi młodych i z kilku sił istotnie utalentowanych. Najważniejszą podstawą powodzenia tej trupy jest staranność w przygotowaniu przedstawień. Aktorzy wybornie umieją role i są ze sobą zgrani. Publiczność przyjmowała artystów lwowskich bardzo gorąco.

Uciekinierzy z Tyśmienicy, Robert i Bertrand, właściwie zaś Paweł Czajkowski i Michał Ostasz, o których ucieczce z tamtejszego więzienia doniósł wam tamtejszy wasz korespondent, zgłosili się dobrowolnie do więzienia w sądzie tutejszym. Pragnęli mieć kilka dni urlopu na święta Bożego Narodzenia. Mróz powrócił ich znowu na łono kryminału.

Tarnów, 12 stycznia, Komitet budowy pomnika Mickiewicza ukończył swoje czynności i w drodze składek zdołał zebrać resztę kosztów w kwocie 400 kor. za pośrednictwem radcy Dunajewskiego. Nie możemy się wstrzymać jednak od jednej uwagi pod adresem burmistrza miasta. Otoczenie pomnika ani na jotę się nie zmieniło od czasu postawienia go na placu Kaźmierza. Więc abstrahując od targu nabiałowego, który dookoła pomnika odbywa się codziennie, to miasto nie mogło dotąd zdobyć się na usunięcie czterech straganów owocowych, szpecących front placu i pomnika. Przepraszam! Miasto zrobiło ofiarę i jeden stragan ze środka usunęło, pozwalając luką stąd powstałą nasycić się widokiem pomnika. Następnie nie postarano się dotąd o uregulowanie oświetlenia i postawienie drugiego kandelabru, — a dość ciekawie wygląda pomnik w nocy, oświetlony lampą gazową z tyłu i z boku, a tonący w cieniach mroku z przodu. Świetna zwierzchności miasta! Obiecałaś dbać o pomnik, zróbże więc ofiarę z dochodów niesionych przez 4 budy owocowe i każ drugą postawić lampę!

Kandydatura Rutowskiego z wielkiej własności tarnowskiej, aczkolwiek brzmi trochę nieprawdopodobnie, jest faktem, i nie musi ona być tak wręcz niemożliwą, skoro ks. Sanguszko w własnej osobie objeżdża wsie i agituje przeciw niemu. Większość w powiecie mają wyborcy nieżydowscy, partya jednak boi się widać i tych ostatnich, by nie skrewili ze zbytniej miłości dla hofrata Struszkiewicza, z którego nikt nie jest zadowolony. *Mael.*

Smierć na lodzie. Z Dąbrowy (powiat Nowy Sącz) piszą nam: Tutejszy gospodarz, Józef Furtak, wracając wczoraj z miasta Nowego Sącza wraz z gospodarzem Stanisławem Czopem z Kurowa przez zamarznięty Dunajec szedł naprzód, a Czop za nim. Ten drugi tak nieszczęśliwie upadł na wznak na lodzie, że rozbił sobie czaszkę i skonał na miejscu. Z początku podejrzywano Furtaka i wogóle, czy tu nie miało miejsca jakie morderstwo, ale wczoraj skonstatowano, że śmierć nieszczęśliwego nastąpiła wskutek upadnięcia i rozbicia czaszki o lód.

Sprzeniewierzenie. Nowy Targ, 13 stycznia. Tutejszy właściciel handlu towarów masarskich i masarni, Józef Rajski, wysłał rzeźnika Adolfa Moszkowitza na zakupno wołów, wręczywszy mu na to 1.000 koron. Moszkowitz jednak, zamiast zakupić woły, dopuścił się sprzeniewierzenia tych 1.000 koron i zbiegł do Prus do miejscowości Waldhaus. Za zbiegiem wysłał tutejszy sąd listy gończe; ma się też udać do ministerstwa sprawiedliwości o spowodowanie wydania sprzeniewiercy z Prus.

Jeszcze jedna szkoła niemiecka. Prawo publiczności otrzymała prywatna ewangielicka jednoklasowa szkoła ludowa w Rottenhau w okręgu gródeckim. Naturalnie, językiem wykładowym w tej szkole jest język niemiecki.

Spółki Raiffeisena. W dniu 16 bm. (w środę) odbędzie się w Chrzanowie, a w dniu 17 bm. (w czwartek) w Wadowicach, każdym razem o godz. 11 przed południem w sali Rady powiatowej konferencya powiatowa, na której dr Fr. Stefczyk, kierownik biura patronatu w Wydziale krajowym, udzielać będzie wyjaśnień co do organizacyi i działalności spółek oszczędności i pożyczek (systemu Raiffeisena), jak niemniej co do podjętej przez kraj akcyi, w celu popierania rozwoju i działalności tych spółek.

(S. b.) **Nowy Rok u Hucułów.** Jeżeli Rusini wogóle są zabobonni, to Huculi, uprawiają gusła na wielką skalę i przypominają pod względem swoich wierzeń Indye. Już w dzień ostatni starego roku (św. Melanii) dziewczęta gotują pierogi i dają je kotom do zjedzenia. Której pierog kot zje zupełnie, ta dziewka wyda się, której pieroga zaś tylko pokosztuje, ta szczęścia tego nie dostąpi. W Nowy Rok (13, obecnie zaś 14 stycznia n. s.) w każdym domu stawiają tyle kawałków drzewa na dworze, pod oknami, ile jest osób w domu. W chacie, na stole zaś, tyleż spierają łyżek na nożu. Czyje polano, lub łyżka spadnie, ten w tym roku umrze. Oprócz tego jest zwyczaj, że na noc kładą na ziemi tyle połówek cebuli, ile jest miesięcy w roku. Każdą połówkę taką pokrywają solą. Rano patrzą, na której cebuli sól się zupełnie rozeszła, na której zaś pozostała. Pierwsze z nich oznaczają miesiące mokre, drugie suche.

Jeszcze mają jedno doświadczenie. Oto do nowej miski dają dziewięć łyżek wody i stawiają ją na noc na „swotok" t. j. na belkę podtrzymującą sufit, podbitą pod legary. Rano mierzą, czy wody ubyło, czy jej też przybyło. Jeżeli jest jej więcej, to krowy w tym roku więcej będą dawały mleka. Wierzą Huculi także, iż w noc tę jest jedna chwila, w której bydło z sobą rozmawia, jak się z niem gospodarstwo obchodzi. W tej chwili też woda przemienia się w wino, po upływie tego momentu jednak wino napowrót staje się wodą. W chwili jednej tej nocy otwiera się także niebo i ludzie pobożni, widzą to i mogą uprosić Boga o co chcą.

O godz. 12 w nocy idzie gospodarz z chlebem i konewką do rzeki i maczając chleb trzy razy w wodzie mówi: „Ne kupaje sia chlib u wodi ałe ja w zdorowiu i syli", następnie nabiera wodę do konewki i mówi: „Ne beru ja wodu ałe mołoko, mid i wyno", następnie wchodzi do chaty i rzuca chlebem trzy razy w progu do stołu. Jeżeli chleb się przewróci wierzchnią połową na dół, to umrze ktoś z rodziny w tym roku. Następnie gazda bierze chleb w rękę i każdemu po kolei puka nim po czaszce mówiąc: „Abyste taki buły wełyczni, jak sej wasyl (chleb) wełycznyj". W końcu nalewa z konewki do miski wody, poprzednio z rzeki nabranej, wrzuca kilka do niej monet i kruszy nieco do niej owego chleba. W wodzie tej wszyscy po kolei się myją, ażeby im na wodzie, chlebie i pieniądzach nigdy nie zbywało. Jeżeli na Nowy Rok deszcz pada, wróżą „mir" (pomór), gdy mróz, to zdrowie, jeżeli wreszcie śnieg pada, to oznacza dobre zarobki w ciągu roku.

Z Królestwa. W sobotę odbyło się w warszawskim teatrze „Rozmaitości" pierwsze przedstawienie komedyi Stanisława Kozłowskiego, p. t. „Dyana". Recenzenci pism warszawskich nie wypowiedzieli jeszcze swojego zdania o tym najnowszym utworze p. Kozłowskiego, z tymczasowych jednakże notatek można wnosić, że sztuka miała powodzenie. „Najróżniejsze wieści — czytamy w „Kuryerze Warszawskim" — krążyły od kilku tygodni o „Dyanie"! Ciekawość była naprężona, przypominano sobie tryumf „Turnieju", powtarzano zakulisowe pogłoski o nowej premierze, słowem wśród premierowiczów warszawskich termometr teatralny podskoczył wysoko. Bilety wysprzedano, „tout Varsovie" w komplecie, ludzie pokazują sobie żonę i rodzinę autora w loży pierwszego piętra i toczą szeptem debaty o teatralnych nowinach. Kurtyna się podnosi, stroje stylowe wabią oczy ludzkie, śmiech i miłość empirowa szumią na scenie. Po akcie pierwszym publiczność jest nieco chłodną. Snadź autor jeszcze nie rozgrzał słuchaczów. Ale już w drugim temperatura rosnąć zaczyna i pod koniec aktu serdeczny entuzyazm składa ręce do grzmiącego oklasku. Sypią się wieńce i kwiaty, publiczność żąda energicznie, aby przed nią stanął autor zwycięski. Wychodzi z uśmiechem na twarzy, rozpromieniony szczęściem, swobodny i wesoły. Akt III to polowanie w Jabłonnie, przeplatane intrygą lekką, kapryśną, dowcipną i przepojoną epikureizmem owego czasu. I znowu wieńce, oklaski, wołania. Sztuka zwyciężyła i lubo w ostatniej odsłonie fabuła rwać się zaczęła i akcya omdlewała chwilami, to przecież barwy epoki czar swój wywierały do końca".

Bolesną stratę poniosła palestra warszawska. W piątek wieczorem zmarł Józef Karpiński, były mecenas, b. obrońca przy b. radzie stanu, znakomity i zasłużony prawnik. Ś. p. Karpiński pracował także na niwie piśmienniczej. W r. 1878 rozpoczął cenne wydawnictwo „Jurysprudencyi departamentów cywilnych izby sądowej warszawskiej", od czasu do czasu wydawał nadto tak zwane „Pytania prawne" oraz ułożył i wydał dwutomowy „Skorowidz przedmiotów cywilnych zamieszczonych w „Gazecie sądowej" warszawskiej."

„Echa Płockie" donoszą, że w Płocku utrzymuje się uporczywie pogłoska, jakoby poważnym kandydatem na biskupa płockiego był ks. hr. Szembek, obecnie kapłan przy kościele katolickim w Saratowie.

W sobotę o godz. 5 zrana, na odnodze lubelskiej kolei nadwiślańskich pomiędzy stacyami Celestynowem a Otwockiem u jednego z wagonów środkowych pociągu towarowego Nr. 207, dążącego z Iwangrodu do Warszawy pękł w pełnym biegu bandaż na kole.

Wskutek tego wagon ten uległ natychmiastowemu wykolejeniu się, a pociąg, złożony z 30 wagonów, rozerwał się na dwie części.

Gdy przednich 19 wagonów podążyło dalej za parowozem do Otwocka, 11 tylnych wpadło na pierwszy wagon, wykolejony. Siła uderzenia była tak wielka, że cztery wagony potrzaskały się w kawałki, zalegając odłamkami części drzewnych i żelastwem cały tor kolejowy, na który wysypały się też towary, któremi naładowany był pociąg rozbity;

7 wagonów doznało lżejszych uszkodzeń. Komnnikacya uległa na razie zupełnej przerwie.

W sprawie hakatyzmu pocztowego w Prnsach, gdzie urzędnicy pocztowi odrzncają przesyłki z adresami polskiemi, wzywa konserwatywny „Kuryer Poznański“ posłów polskich do energicznej akcyi. „Wobec rozdrażnienia — pisze organ ugodowców poznańskich — jakie ten krok poczty w całem społeczeństwie wywołał, uważalibyśmy odraczanie tej sprawy choćby na kilka dni za wielki błąd, oraz krzywdę wobec wyborców. Jesteśmy też przekonani, iż posłowie wszyscy stawią się niezwłocznie do Berlina, by nchwalić wniosek, iżby p. Podbielski cofnął to rozporządzenie, które ogólnie uważają za wynik polityki miejscowych władz na własną rękę. Sądzimy, że nawet wniosek wprost postawiony zabezpieczający publiczność wogóle przed możliwemi krzywdami tego rodzaju, jako sprawa czysto ogólnego interesn nawet cywilizacyjnego i międzynarodowego przez cały parlament będzie przyjętym. Kanclerz hr. Bülow dostatecznie ma bystry nmysł, aby od razn poznać, jakie konsekwencye mogłoby pociągnąć, gdyby inne państwa miały ten przykład poznańskiej poczty naśladować!“ Jnż nawet i potulni ugodowcy wzywają dzisiaj do energicznych kroków przeciwko pobocznym rządom hakatystów.

Dr Klemens Koehler, znakomity lekarz i szczery patryota, zmarł w Poznaniu w sobotę rano. Zmarły był przez kilkanaście lat lekarzem w Kościanie, poczem przeniósł się do Poznania, gdzie oddał się specyalnie chorobom gardła i uszu. Ogłosił mnóstwo prac w czasopismach fachowych, a zajmował się również literaturą i archeologią.

Rewizye u polskich uczniów odbywają nieustannie władze pruskie. Według doniesienia „Gazety Gdańskiej“ odbyła się w Brodnicy rewizya w asystencyi żandarmów, policyantów, burmistrza, dyrektora gimnazyum, profesora, ks. Ossowskiego, prokuratora i sędziego śledczego, u wszystkich gimnazyastów Polaków, u p. Lipińskiego i w drukarni i księgarni p. Wojciechowskiego. Szukano jakiegoś „związku rewolucyjnego“ i „zdrady stanu“.

W Chojnicach znowu wre i kipi z powodu znalezienia tużurka i kamizelki po zamordowanym gimnazyaście Winterze. Na telegraficzne wezwanie prokuratora przybył do Chojnic ojciec zamordowanego, bndowniczy z Przechowy, który oświadczył, że znalezione części ubrania należały do Ernesta. Znaleźli je dobosze z wojskowej załogi chojnickiej w opakowaniu stosunkowo świeżem. Nowe stąd powstały domysły, które pośród ludności wywołują niepokój.

Postępy chirurgii. Chirurdzy warszawscy dokonali w ostatnich czasach kilka operacyj bolesnych bez chloroformowania chorego. Chloroform — którego nie można stosować np. u sercowych — zastępnje wstrzykiwanie roztworu kokainy w mlecz pacierzowy. Znieczula to zupełnie połowę dalszą korpusu chorego i kończyny dalsze na dwie godziny. Chory czuje ciepło i chłód, ale bólu nie czuje zupełnie, tak dalece, że nawet spokojnie przypatrywać się może wyjmowaniu mu np. gruczołów pachwinowych. Zadziwiające postępy robi chirurgia.

Los artystki. Niegdyś znakomitą i ubóstwianą artystkę Leontynę Masson znaleziono przed paru dniami w największej nędzy na ulicy jakiegoś zaułku w Paryżu. Artystka prawie zamarzła, gdyż łachmany, którémi była okryta, nie mogły jej dostatecznej ilości ciepła dostarczyć. Odstawiono ją do zakładu dla obłąkanych w Charenton. Zola ofiarował większą sumę na jej leczenie, gdyż Leontyna Masson występowała w dramatach osnutych na tle jego powieści.

Przygody amerykańskiego reportera. Jakiś dziennikarz z Nowego Jorku słysząc o nadużyciach, jakich rzekomo mieli się dopnszczać w miejskim szpitalu dla obłąkanych lekarze, postanowił zbadać rzecz „de visu“. Przebrał się dziwacznie i wszedłszy do biura policyi, zaczął wyprawiać nadzwyczajne hece, tak, że w końcu musiano go związać jako furyata i odesłać do szpitala. Tego tylko było potrzeba naszemu reporterowi. By utrzymać się „w stylu“, nie przestawał awantur. W szpitalu zaraz na wstępie poddano go zimnym i gorącym prysznicom, zmuszono zażyć gwałtownych środków womitnjących — krótko mówiąc, przez dwadzieścia cztery godziny męczono go w sposób urozmaicony i dotkliwy — naturalnie o głodzie.

Gdy doba minęła, dozorcy wzięli pacyenta pod pachę i prowadzą do sali operacyjnej. Dziennikarz widzi przed sobą cały areopag lekarzy, z głównym chirurgiem na czele! „Człowiek ten ma wrzód na mózgu. Musimy tedy niezwłocznie otworzyć mu czaszkę“ — objaśnia chirurg. I w jednej chwili pakują reportera na stół; oprawcy zbliżają się do niego z nożami... Dziennikarz, na pół umarły ze strachu, ledwie jest w możności wykrztnsić: „Wybaczcie! Darujcie, ja nie jestem obłąkanym, jestem współpracownikiem pisma X. i chciałem wybadać...“ — „Myśmy o tem wiedzieli od pierwszej chwili — odpowiada z ironicznym uśmiechem chirurg. — A kiedyś pan już wszystko zbadał, ruszajże sobie do swej redakcyi...“

Zmarli. W Stanisławowie Karolina Oksza Orzechowska, wdowa po rewidencie podatkowym i dyrektorze tamtejszej Kasy oszczędności, w 80 roku życia.

Tamże: Markns Mintzeles, komisarz budowy dyrekcyi kolei państwowyj, zmarł nagle w 46 roku życia.

Mianowania i przenienia. Minister kolei żelaznych zamianował cesarskiego radcę, inspektora Włodzimierza Zborowskiego, naczelnika warsztatów w Nowym Sączu, naczelnikiem oddziału dla służby warsztatowej w dyrekcyi krakowskiej, a przeniósł ze względów służbowych asystenta Włodzimierza Dnbskyego z dyrekcyi stanisławowskiej do okręgu dyrekcyi lwowskiej; koncepistę kolejowego dra Juliusza Stachy'ego z dyrekcyi w Krakowie do okręgu dyrekcyi lwowskiej, i koncepistę kolejowego Stanisława Rogalskiego z dyrekcyi we Lwowie do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

Koncypient dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie, Henryk Ertel, mianowany koncepistą tejże dyrekcyi.

Konkursy. Celem obsadzenia kilku posad leśniczych w obrębie galic. dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie z roczną płacą 1000 K wraz z 20 prc. dodatkiem aktywalnym, tudzież systemizowanym poborem drzewa deputatowego i ewentualnie wolnem pomieszkaniem rozpisuje się konkurs.

Myślenicki Wydział powiatowy w myśl swej uchwały z 22 b. m. ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego w Sułkowicach z płacą roczną 1200 K i ryczałtem na objazdy 600 K.

Na podstawie uchwały Rady miasta z dnia 29 listopada 1900 r. rozpisnje się konkurs na systemizowaną posadę weterynarza miejskiego w Leżajsku z roczną płacą 800 K.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 10.)

Z kalendarza. We wtorek 15 stycznia: Pawła pierwszego męczennika; we środę 16 stycznia: Marcelego pap. wyzn.; we czwartek 17 stycznia: Antoniego opata wyzn.

Wschód słońca 15 stycznia o godzinie 7 minut 33; zachód o godzinie 4 minut 03. Długość dnia godzin 8 min. 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 stycznia pochmurno. Termometr od — 9·4 C. do — 3·2 C. Barometr idzie jeszcze w górę.

Dnia 14 stycznia o godzinie siódmej rano stan barometru był 759·3 mm., termometru — 3·7 C.

Wiatr zachodni.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 15 stycznia: „Jak liście“.

We środę 16 stycznia: „Miejsca dla kobiet“ (popularne).

Teatr.

„Jak liście“. Komedya w 4 aktach J. Giacosy.

Autor sobotniej premiery, Józef Giacosa, jest rzadkim w literaturze współczesnej przykładem żywotności i młodzieńczej siły talentu. Dziecko epoki romantycznej znalazł w sobie dość siły, aby zapomnieć o tem, co przebrzmiało, a nauczyć się pisać dla dzisiejszego pokolenia. Pięćdziesięcioczteroletni autor romantycznego dramatu „Il conte rosso“, który mu zapewnił sławę przed ćwierć wiekiem i uczynił rodzajem włoskiego Wildenbrucha — pisze dla modernistów na wskróś psychologiczny, nowoczesny w pomyśle i technice utwór „Jak liście“ i ku zdumieniu niemałemu młodych Włoch, zdobywa tryumf pierwszorzędny.

„Jak liście“ — to sztuka obrazująca w mistrzowski sposób, środkami zdumiewająco prostemi, jeden z wybitnych rysów ważną w życiu spółczesnem odrywających rolę: chorobę woli. Jestto niby komedya, bo tłem jej rysunek charakterów, ale akcya jej osnuta na najzwyczajniejszem życiowem zdarzeniu, nie wysilająca się na odtwarzanie jakichś niezwykłych skomplikowanych sytuacyj, ujmuje i przykuwa prawdą i realizmem psychologicznym, dając obraz wysoce zajmujący, ale bynajmniej uśmiechu na usta niewywołujący. Szarą i jednostajną ona jak życie, a cały wysiłek autora streszcza się w pysznem wycieniowaniu psychologii osób składających jednę rodzinę, w odmalowaniu walki słabej woli z druzgocącemi słabe charaktery przeciwnościami losu, które miotają ludzkiemi egzystencyami, jak liśćmi spadającemi z gałęzi zdrowego pnia.

W komedyi Giacosy odbywa się wszystko spokojnie tylko unosi się nad wszystkiem cień smutku. Treść jest nad wyraz prosta. Jan Rosani, bogaty przemysłowiec medyolański jest pierwszą postacią, która typowo uosabia brak woli i energii w działaniu. Gdy los uśmiechał się do niego, nie odczuwał potrzeby ujęcia silną dłonią steru rodzinnego ogniska. Uśmiechy fortuny umożliwiające całej rodzinie życie zbytkowne i bezmyślne, nie zachartowało członków tej rodziny do ewentualnej walki z losem i z istot pozbawionych woli uczyniło galeryę zwyrodniałych moralnie osobników, w chwili gdy los usunął im z rąk podstawy materyalnego bytu. I podczas gdy jedna połowa z nich całą potęgą woli i wysiłkiem energii stara się dźwignąć materyalnie i duchowo, druga, pozbawiona etycznych podstaw, uosabia owe zeschłe liście, które wiatr unosi na bagniska.

Takim zeschłym liściem jest przedewszystkiem druga żona Rosaniego, Julia, zimna, bezduszna i egoistyczna istota, która życiem nad stan i lekkomyślnością przyspieszyła bankructwo męża. Takim jest syn Rosaniego z pierwszego małżeństwa, Tomasz, chłopiec zepsuty z gruntu próżniaczem życiem, obcowaniem z bogatą młodzieżą, hulaka i cyniczny rozpustnik.

Jest jeszcze córka Irena, cieplarniany kwiatek, czująca jednak potrzebę walki, jest wręszcie bratanek, Maks, młody pełen hartu ducha i energii człowiek, który w chwili katastrofy zjawia się, aby ratować te chore dusze pracą i wpływem swej siły moralnej. Nie bardzo mu się to jednak udaje. To, co nosi zarody śmierci ginie, to, co jeszcze miało warunki życia, ożywia się pod dobroczynnym jego wpływem.

Rosani likwidnje z całą uczciwością majątek, spłaca wierzycieli i z pałacu przenosi się do nowej skromnej siedziby w domku szwajcarskim pod Genewą. Tam ciężką pracą własną i przy pomocy pracy członków rodziny ma zamiar stworzyć nowe życie dla siebie i swoich. W rzeczywistości jednak pracuje tylko on jeden, bo rodzina z jedynym wyjątkiem córki Nenelly, która obejmuje ster gospodarstwa, prowadzi dalej bezmyślne próżniacze życie, tęskniąc za przeszłością. Julia zabija czas malarstwem, pozwala się bałamucić młodemu malarzowi, i po szczeblach moralnego upadku stacza się tak nisko, że nie tylko okrada podręczną kasę domową Nenelly, ale nawet w udanej nieświadomości sprzedaje swe obrazy malarzowi, który ceną kupna bezwartościowych bazgrot, opłaca jej względy. Tomasz mimo wysiłków Maksa, pragnącego go nakłonić do pracy i obudzić w nim drzemiące na dnie duszy lepsze popędy, znudzony powraca do dawnych nałogów i dawnego trybu życia, do kart i hulanek, aż wreszcie tonie w objęciach międzynarodowowej jakiejś rozpustnicy, której sprzedaje swe nazwisko. Jedna Nenelly wsparta na dzielnem ramieniu Marksa wychodzi zwycięsko z ciężkiej walki, której o mało nie przypłaciła śmiercią samobójczą! W samem więc zakończeniu rzucającem promień światła na te szare mroki nędzy moralnej i materyalnej, ukazał wreszcie autor świt odrodzenia, biorącego początek ze zdrowej jasnej myśli i silnej w pracy woli.

Wysoce interesującą dla głębszych umysłów jest niezaprzeczenie komedya Giacosy, lubo nie zdobędzie ona popularności u szarego tłumu, żądnego jaskrawszych efektów i błyskotliwego pomysłu. A jak każdy utwór sceniczny o podkładzie myślowym i literackim, wymaga ona wykwintnej stylizowanej gry artystów, umiejących się wcielić w myśl autora, dającego w tej sztuce wielce skomplikowane studyum psychologiczne.

Obsada sztuki tym literackim założeniom nie zupełnie czyniła zadość. Całości zabrakło stylu a kilku poszczególnym rolom plastyki i wyrazistości. Doskonałem wykonaniem odznaczała się rola Ireny Rosani w dyskretnych szlachetnych liniach zarysowana przez p. Przybyłko-Potocką. Mimo lekkości konturów była tam głębia psychologiczna i podkład myślowy. Bardzo dobry typ zdeprawowanego duchowo i fizycznie schyłkowca dał p. Mielewski, w roli Tomasza; pełnym siły wreszcie był p. Sosnowski, który zarysował figurę Maksa śmiałemi i energicznemi rysami. Wysoce skomplikowana rola Julii, kojarząca rysy kokieteryi i bezmyślności z źle ukrywaną złością i przewrotnością może być popisem tylko dla pierwszorzędnej artystki. W Warszawie grała ją Lüdowa, u nas powierzono ją p. Sulimie, która niestety okrom pracy i dobrych chęci nic w niej dać nie mogła z tego, czego wymaga intuicya i artyzm. Rolę Rosaniego odegrał z szczerością i dosadnością akcentów dramatycznych p. Sobiesław. W epizodycznej roli jednego z malarzy gorący poklask zdobył p. Walewski, drugiego odegrał zawsze poprawny i staranny p. Jednowski. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **W niewoli.** Zbiór wierszy ofiarowany polskiej młodzieży rękodzielniczej przez Jadwigę z Z. S. Kraków, 1900.

Wiązaną mową najlepiej i najprędzej trafiającą do serc i pamięci młodego pokolenia, spisała autorka w niniejszym zbiorku cały szereg myśli, wspomnień historycznych i uwag życiowych ku nauce i zbudowaniu. Owiewa je zacna myśl patryotyczna, podsuwająca autorce temata z dziejów naszej martyrologii, lub nauki, wskazujące młodym ich cele i zadania narodowe. Wiersz wszędzie gładki i dobrze rymujący się, nie odznacza się wprawdzie poetyckim polotem, ale jasno i przystępnie wyraża myśl przewodnią o charakterze dydaktycznym i religijnym. Niektóre z wierszy, jak np. „O Kościuszce“, „Ojczyzna“, „Serce ludu“, „Polska dziecina“, „Obrona Trembowli“, „Śmierć Padlewskiego“, nadają się do deklamowania dla młodzieży. Czysty dochód z wydawnictwa przeznaczony jest na zakupno domu „Gwiazdy“ w Krakowie.

— **Jadwiga Strokowa:** Na nowym zagonie. Powieść z dzisiejszych czasów. Warszawa, 1900. (Odbitka z „Gazety Świątecznej“).

Jest to pełne prostoty opowiadanie, należące do zakresu literatury ludowej i spełniające bardzo dobrze zadanie pouczającej lektury dla młodzieży i dla ludu. Pewne przeładowanie dydaktyzmem odejmuje pracy tej wartość artystyczną, niemniej jednak w czytelniach szkolnych i ludowych powiastka ta budująca i pouczająca znajdzie dla siebie właściwe miejsce.

Ostatnie wiadomości.

— **Wybory.** W sobotę, dnia 12 b. m., odbyły się jeszcze następujące wybory:

1) Z miast w Karyntyi: Celowiec: wybrany ponownie Dobernig (niem. stron. lud.); St. Veit: Antoni Gratzhofer (niem. stron. lud.); Bielak: wybrany ponownie dr Otto Steinwender (niem. stron. lud.).

2) Z Izb handlowych wyszli: Pilzno: ponownie wybrany Hajek (Młodoczech); Budziejowice: ponownie wybrany Brdlik (Młodoczech); Liberzec: wybrani 27 głosami dr Urban i Siegmund, obaj niemieccy liberali; Cheb: wybrany Holstein (niem. stron. lud.) przeciwko drowi Knollowi (niem. stron. post.); Insbruk: wybrany dr Erler (niem. part. lud.); Roveredo: wybrany baron Waleryan Malfatti.

Wybory ściślejsze. Przy wyborze ściślejszym z kuryi wiejskiej między dwoma antisemitami Huberem i Kernem w Bruck wybrany został Huber.

Z I kuryi w Tryeście wybrany Mauroner (włos. stron. liber.).

— **Z Warszawy** donoszą do „Słowa polskiego“, że nastąpiło już, z okazyi Nowego Roku st. st., mianowanie byłego ministra dworu hr. Woroncowa-Daszkowa generał-gubernatorem Warszawy, w miejsce zmarłego ks. Imeretyńskiego.

Nadto oberpolicmajster miasta Warszawy Lichaczew ma ustąpić, a jego miejsce zająć bar. Wrangel.

— **Serbska mowo tronowa**, którą król Aleksander otworzył w sobotę skupczynę, obradującą w Niszu, zapowiedziała na wstępie radosną wieść narodowi serbskiemu, a mianowicie, że królowa Draga jest przy nadziei. — Następnie król Aleksander wyraził gorącą podziękę carowi Mikołajowi za to, że raczył być przez prokuracyę świadkiem jego ślubu, a co do spraw wewnętrznych zaznaczył, że nastaną lepsze czasy, ponieważ były król Milan raz na zawsze opuścił Serbię.

W każdym razie jest to szczególny przykład syna, który tak stanowczo wyrzeka się swego marnotrawnego ojca — gdyż zwykle bywa odwrotnie.

W odpowiedzi na tę mowę nie omieszkała skupczyna uchwalić adresu do tronu, wyrażając znów niesłychaną radość z tego, że podobało się Bogu pobłogosławić związek królewski. Reszta adresu jest parafrazą mowy tronowej, a temsamem zawiera potępienie poprzedniego habinetu, którego premier, dr Władan Georgiewicz, był wielkim przeciwnikiem małżeństwa młodocianego króla z panią Maszinową.

Z Niszu donoszą, że książę Ferdynand bułgarski, przejeżdżając tamtędy, złożył wczoraj wizytę królowej Dradze, co jest dość znaczącem wobec krążących pogłosek o przymierzu serbsko-bułgarsko-czarnogórskiem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 14 stycznia. Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie lwowskiej Izby notaryalnej, połączone z obchodem 40-lecia zawodowej pracy prezesa tej Izby p. Piszka. Notaryusz Witosławski z Borszczowa podniósł zasługi p. Piszka i przy tej sposobności wręczył 1200 koron, zebranych z powodu jubileuszu cesarskiego dla uzupełnienia fundacyi celem zaopatrzenia wdów i sierót po notaryuszach. — Następnie dokonano wyborów. Prezesem wybrano p. Piszka, zastępcą p. Kukawskiego.

Minister kolejowy mianował naczelnika warsztatów w Nowym Sączu, W. Zborowskiego, naczelnikiem departamentu warsztatów kolejowych w Krakowie. Koncepistę kolejowego dra Stachy'ego przeniesiono z Krakowa do Lwowa, a koncepistę Stan. Rogalskiego ze Lwowa do Krakowa.

Berlin, 14 stycznia. Sejm pruski otrzymał już przedłożenie o budowie kanałów. Na budowę kanału z Renu przez Wezerę do Elby pod Magdeburgiem i kanału dla wielkich statków z Berlina do Szczecina, dalej na budowę kanałów między Odrą i Wisłą, na regulacyę dolnej Odry, Haweli i Sprewy projekt żąda 389,010.700 marek.

Londyn, 14 stycznia. „Biuro Reutera“ donosi z Pekinu, że pełnomocnicy chińscy otrzymali 11 b. m. pozwolenie do podpisania noty zbiorowej mocarstw.

Londyn, 14 stycznia. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że królowa Wiktorya jest niezdrową, jest jednak nadzieja, że się jej zdrowie polepszy.

Bukareszt, 14 stycznia. Policya wiedeńska uwiadomiła władze tutejsze, że anarchiści rumuńscy uknuli zamach przeciw ekskrólowi Milanowi.

Konstantynopol, 14 stycznia. „Agence de Constantinople“ występuje przeciw alarmującym pogłoskom, jakie pojawiły się w prasie europejskiej, podającej przesadne wieści o rzekomych zaburzeniach w północnych okolicach Macedonii. Zapewnia ona, że nie zaszły tam wcale wypadki, które kazałyby obawiać się zaburzeń publicznego spokoju.

Ta sama „Agencya“ zaprzecza stanowczo, jakoby prawdziwa była wiadomość, podana przez dzienniki włoskie, a pochodząca z Belgradu, że Turcy uprowadzili ośm dziewcząt chrześcijańskich w okolicach Monastyru w Starej Serbii.

Wybory do Rady państwa.

Lwów, 14 stycznia. Dziś o godzinie 11 odbyło się zgromadzenie wyborców I kuryi lwowskiej przy komplecie... 11 wyborców. Zdawał sprawę z poselstwa Dawid Abrahamowicz, który omawiał politykę ze stanowiska większej własności, szczególnie postulaty agrarne, regulacyę rzek, ubezpieczenie na starość i od wypadków służby domowej i folwarcznej. Mówił dalej, że niesłuszne są zarzuty, jakoby Koło polskie nic nie zrobiło w Wiedniu, gdyż w tych niezdrowych stosunkach żaden inny klub nie może się poszczycić większemi zdobyczami. Zresztą ataki na Koło polskie, zdaniem p. Abrahamowicza, mają pobudki agitacyjne. Stawia się dzisiaj zasadę, że niema rozumu ponad chłopski rozum (??!), wobec czego mowca stawia inną zasadę, aby wysyłać do parlamentu samych tęgich ludzi.

Przemawiali potem pp.: Kolischer, Schoffer i Wiesiołowski, który między innemi żądał, aby Koło polskie zajmowało się sprawami Polaków na Śląsku i na Bukowinie, t. j. wogóle na kresach.

P. Dawid Abrahamowicz odpowiedział, że Koło polskie zawsze opiekowało się temi sprawami i oświadczył, że ani na prawo ani na lewo w nowym parlamencie wiązać się nie może, lecz zachowa wolną rękę, gdyż wszelka większość byłaby zabójstwem parlamentu. O godzinie pół do 2 przy jeszcze bardziej stopniałym komplecie uchwalono wotum zaufania dla p. Abrahamowicza i popierać jego kandydaturę przy jutrzejszych wyborach.

Wiedeń, 14 stycznia. Dziś wybiera posłów Wiedeń i inne miasta niższo-austryackie. Szczególnie zacięta walka toczy się w I i II okręgu wiedeńskim, gdzie chodzi antisemitom o wydarcie 5 mandatów z rąk liberałów. Dziś była u prezydenta ministrów dra Koerbera i u namiestnika hr. Kielmansegga deputacya, aby się uskarżyć na stronnicze postępowanie komisyj wyborczych, złożonych z antisemickich mężów zaufania, względem liberalnych wyborców.

Gorycya, Przy dzisiejszych wyborach z wielkiej własności został posłem Verzegnassi, Włoch liberalny.

Leoben, 14 stycznia. Z tutejszej Izby handlowej posłem wybrano niemieckiego liberała Esdersa.

Z sytuacyi.

Wiedeń, 14 stycznia. Prezydent ministrów dr Koerber był dziś u cesarza na audyencyi, która trwała przeszło godzinę.

Ponieważ w berlińskim „Localanzeigerze“ pojawiła się wiadomość o zamierzonej rekonstrukcyi gabinetu, mianowicie, jakoby minister dla Czech dr Rezek miał ustąpić, a w jego miejsce miał wejść dr Engel, wysłał stąd dr Rezek do „Narodnich Listów“ zaprzeczenie tej wieści.

Mord w Chojnicach.

Chojnice, 14 stycznia. W niedzielę popołudniu znaleziono znów w pewnym ogrodzie w środku miasta spodnie zamordowanego gimnazyasty Wintera. Panuje tu wielkie wzburzenie. (Patrz kronikę. P. R.)

Epidemie.

Petersburg, 13 stycznia. Szerzy się tu influenca, wywołująca śmierć natychmiastową.

Konstantynopol, 14 stycznia. Na pokładzie statku, płynącego z Konstantynopola do Smyrny, a noszącego nazwę „Senegal“, zdarzył się wypadek dżumy.

Bukareszt, 14 stycznia. Rada sanitarna z powodu dżumy naznaczyła kwarantannę dziesięciodniową w Sulimie, u ujścia Dunaju, dla statków nadchodzących z Konstantynopola i Smyrny.

Dyrekcya kolejowa donosi, że pociąg Orient-express i pociąg Ostenda-express kursują tylko do Bukaresztu, ponieważ przerwany został ruch na linii kolejowej Bukareszt-Kostanca i połączenie statkami parowemi na linii Kostanca-Konstantynopol.

Panika teatralna.

Chicago, 14 stycznia. Podczas przedstawienia żydowskiego teatru w pewnej sali gimnastycznej, przyszło wskutek fałszywego alarmu pożarowego do paniki. Widzowie w liczbie około 800 rzucili się tłumnie do wyjścia, przyczem 3 kobiety, troje dziewcząt i jednego chłopca zaduszono, a 22 osób jest rannych.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn, 15 stycznia. Donoszą tu, że w Coolfontein oddział angielski został napadnięty, ale pomimo to, udało się odeprzeć nieprzyjaciela

Kapstadt, 14 stycznia. Oddział Boerów pojawił się w odległości zaledwie 50 mil angielskich od tego miasta.

Londyn, 14 stycznia. „Biuro Reutera“ donosi, że na wschodniem wybrzeżu Japonii szalała taka burza onegdaj, iż 400 ludzi zginęło.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 stycznia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	30
„ „ srebrna	98	15
4% renta austryacka złota	117	15
4% „ „ koronowa	98	30
4% „ węgierska złota	117	—
4% „ „ koronowa	92	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	1698	—
„ kredytowe	663	75
Londyn	240	60
Marki	117	65
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	17
Włoskie banknoty	90	75
Dukaty	11	57
Losy węgierskie premiowe	167	—
Losy tureckie	104	75
Akcye Anglobanku	270	—
„ Unionbanku	539	—
„ Bankverein	456	—
„ Laenderbanku	405	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
„ „ Południowej	110	—
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	6225	—
„ „ Staatsbahn	671	—
„ „ Alpine	431	—
„ Tureckie Tabaczne	292	—
Ruble	254	—

Berlin, 12 stycznia 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	99
Renta włoska	95	25
Akcye austryackie kredytowe	208	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 12 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	41	
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	86
Zyto (na wiosnę)	7	77
Kukurudza	5	30
Owies (na wiosnę)	6	64

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 14 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	18
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	40	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „	92	25	93	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	94	—	95	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	—	95	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	65	96	65
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	93	—	94	—
4% „ miasta Lwowa	87	50	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	50
4½% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ kolejowe	92	25	93	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	67	—	72	—
„ „ Stanisławowa	155	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „	620	—	640	
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	429	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	531	—	536	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	98	—	98	75
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	97	90	98	50
4% renta koronowa austryacka	97	80	98	50
4% „ „ węgierska	92	—	92	70
4% renta austryacka w złocie	117	10	117	80
4% „ węgierska w złocie	117	—	117	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

L. 11841. 322 3 3

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 6 grudnia 1900 r. rozpisuje Magistrat konkurs na posadę **rewidenta rachunkowego** w tutejszym Magistracie, z płacą roczną 2400 koron, kwaterowem 480 kor., z prawem do 4 pięcioleci w wysokości 10% płacy zasadniczej i do emerytury.

Kandydaci winni są dołączyć do podań:

1) dowód obywatelstwa austryac.;
2) metrykę urodzenia dla wykazania, że nie przekroczyli 40 lat życia;
3) świadectwo moralności;
4) świadectwo złożonego egzaminu z rachunkowości i buchalteryi;
5) świadectwo z odbytej przy władzach rządowych lub Magistratach praktyki.

Posada nadaną zostanie na 1 rok prowizorycznie, po roku zadowalniającej służby nastąpi stabilizacya.

Kandydaci mający wykształcenie techniczne, będą mieć pierwszeństwo.

Podania można wnosić **do 30go stycznia 1901 r.** do godz. 12ej w południe.

Z Magistratu m. Podgórza,
dnia 4 stycznia 1901 r.

Burmistrz:
Fr. Maryewski w. r.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.